

Magdalena Moskwa stała się w ostatnich latach jedną z najciekawszych indywidualności artystycznych Łodzi. Od 1997 r. można oglądać jej obrazy i dzieła z obszaru tkaniny artystycznej na wystawach zbiorowych, np. na kolejnych pokazach łódzkiego Stowarzyszenia Artystów Św. Jerzego oraz indywidualnych ekspozycjach - ostatnio na przełomie marca i kwietnia 2004 r. w Galerii Opus. Za każdym razem wyróżnia się odrębnością stylu i intrygującą wizją artystyczną. Obok jej sztuki nie sposób przejść obojętnie - jednych fascynuje, drugich przeraża, ale uznaje się zgodnie, że skala jej możliwości, zwłaszcza w dziedzinie malarstwa, jest obecnie niespotykana, i to nie tylko w środowisku łódzkim.

Twórczość artystki zmienia się, nabiera wyrazistości. Pamiętam jej obrazy z lat dziewięćdziesiątych - z miękką, "puszystą", rozplywającą się plamą barwną na ornamentalnym tle. Bohaterkami były, jak zwykle u Moskwy, kobiety - drapieżne i tragiczne, nieprzystające do słodkiego anturazu kwiatów i firanek. Dziś wydają się bardziej śmiało, plastycznie wymodelowane, niosą też bardziej zdecydowany przekaz artystyczny. Nazywają się Nomany.

Oglądając portretowane przez Magdalenę Moskwę kobiety - Nomany, dostrzegam w nich kontynuację najlepszych tradycji polskiej sztuki portretu - tych sięgających baroku, a odrodzonych w czasach Krzyżanowskiego, Boznańskiej i Wyspiańskiego. Ich głównym atutem była wielka siła wyrazu, czyniąca z wizerunku człowieka obiekt niemalże magiczny. U podstaw tak traktowanego portretu leżał wysiłek uchwycenia osobniczej prawdy, która przekraczała zwykłą realność przedstawienia, chwilę zamieniała w wieczność, a jednostkowość przenosiła w kategorie uniwersum. Duchowym zapleczem dawnego malarstwa portretowego w Polsce były idee demokratyzmu, nakazujące poszanowanie dla suwerenności każdej osoby, należącej do warstwy "dobrze urodzonych". Portrety szlacheckie utrwały jednostki z ich wszystkimi, nawet drastycznymi, "znakami szczególnymi", ale zarazem ukazywały subtelne, duchowe aspekty ich osobowości: dumę rodową i narodową, poczucie własnej godności, cenione wówczas wzorce rycersko-ziemiańskie, pozyskane godności i obywatelskie urzędy, a wreszcie własne zalety i wady, jak poczucie smaku, wyrażone zharmonizowanymi kolorami i ozdobami stroju, zawadiackość postawy, surowość, zawziętość, "ludzkość" w obliczu itp. Anonimowi artyści sarmatyzmu nie zawsze potrafili sprostać ideałom portretu szlacheckiego, ale zdarzali się wśród nich wybitni twórcy znakomitych dzieł.

Z portretów przodkowie przypatrują nam się intensywnie, z jakimś szczególnym uporem chcą zawładnąć naszą uwagę. Ich niewyidealizowane twarze namalowane są precyzyjnie i modelunkowo, ale ciała tracą trójwymiarowość pod dekoracyjnie ujętym strojem. Przestrzeń tła, choć dopełnia portret takimi atrybutami jak herb, dworska kotara, napisy, wydaje się stanowić inną przestrzeń obrazową niż sfery twarzy i ciała. Postać, a zwłaszcza wyrazista twarz (arcydzieła portretu sarmackiego - tablice trumienne - poświęcone są tylko jej), jest wyodrębniona, zawisa w wiecznym trwaniu, ustanowionym malarskim świadectwem.





nagiego ciała mężczyzny. Jest też obraz, na którym kwiaty zdominowały swą biologiczną strukturą, łądogami-tętnicami, eteryczną twarz na gumiatym ciele. Są coraz bardziej żywotne, mięsiste - zda się, tak samo godne uwagi jak postać ludzka - powołane do potężnego malarskiego życia. Cudowna jest magia sztuki!

Magda "po kobiecemu" uwielbia kwiaty. Maluje je i haftuje. Dzierga jedwabiem, ścięciem płaskim, z kobiecą precyzją i cierpliwością. Uwypuklone nicią, stają się przedmiotami, coraz bardziej przedmiotami przez dodanie tekstylnego lub papierowego tła, bibułkowej osłony, ramki. Moskwa odziewa je w mistyfikacje ze świata starych szuflad - nanosi żółte plamy "dawności", pseudokolekcyjne napisy. Jej haftowane zielniki mogłyby udawać ilustracje z odkurzonych atlasów przyrody albo robótki uzdolnionych ziemianek, gdyby cała ta archaizacja nie była tak jawnie odkryta.

Artystka wszędzie tropi prawdę - niepięknego ubranego w piękne, zadrapań na gładkim, zamierania w bujności, nowego w starym - i vice versa, także wtedy, kiedy kreując nowy strój, wywraca zużyty płaszcz na drugą stronę, ukazując sam "spód spodu": podszewkę, flizelinę, szwy, szyfry krawieckich oznaczeń. Ubiór staje się osobisty, m.in. dlatego, że odsłania tę stronę, którą wchodzi w tajemne relacje z ciałem.

Język plastyczny Magdy Moskwy ciągle się doskonali, a warsztat staje się coraz bardziej posłuszny jej wizji malarskiej. Uruchamia konwencję groteski, zniekształca, wyolbrzymia, śmiało kadruje i monumentalizuje kompozycję, pobudza ekspresję i symbolikę koloru. Na płótnie technika laserunkowa współgra z fakturą uwypuklonej farby. Twarze, malowane półprzezroczystymi warstwami, przypominają niekiedy renesansowe malarstwo niderlandzkie. Grubą materią farby jest z kolei "dekonspirowana" iluzyjność przedstawienia. Na przykład w Nomany w białej sukni iluzyjność "zatrzymuje się" nawarstwieniami farby na ramionach, a powierzchnia włosów wydaje się już hiperrealistycznie uczesana grzebykiem. Wciągnięci w tę grę iluzji i rzeczywistości, odkrywamy niezgłębione tajemnice malarstwa. Nie chodzi tu o obiektywne analizy, ale o wysoko podniesioną temperaturę percepcji.

Najbliższym światem malarskich penetracji są dla artystki w oczywisty sposób kobiety. W głoszeniu prawdy najodważniejsze, boleśnie szczere, okazują się Nomany. To dzięki nim każdemu przyznane zostaje prawo do indywidualnej prawdy - przerysowanej i okrutnej, lecz nie pozbawionej nadziei na odzyskanie spójnej osobowej tożsamości. Język artystycznego przekazu Magdy Moskwy, nawet wtedy, gdy korzysta z tradycyjnych technik i ikon, jest na wskroś współczesny, ekspresyjny, silny w wyrazie - adekwatnie do potrzeb dzisiejszych odbiorców sztuki. Jak rzadko który twórca, Magda Moskwa, ożywiając obraz jako podstawowe medium artystyczne, ma szansę przywrócić mu jego metafizyczny wymiar.

*Wisława Jordan*